Nr. 250 We Lwowie, Czwartek dnia 30. Października 1879. **XVIII. Rok.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
półrocznie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . Francji . . . . . Belgji i Szwajcarji . . . . Rosji, Turcji i księstw Naddunajskich . . . . . po 7 złr. 50 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

W poprzednich numerach rozpoczęliśmy druk najnowszej powieści Daudeta p. t.:

Królowie na wygnaniu.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści bezpłatnie.

Prenumerata na czas od 1. listopada do końca roku wynosi:

w miejscu 3 złr.
na prowincji 4 „

Lwów d 29 października.

(Absentowanie się polskich członków Izby posłów z Izby panów i grożące ztąd niebezpieczeństwo. — Rozprawy nad adresem w Izbie panów. — Zachowanie się hr. Taaffego. — Skutki głosowania w Izbie panów. — Blizkie przesilenie w ministerstwie. — Ruch w świecie dyplomatycznym. — Przepowiednia zmian w gabinecie carskim. — Militarne znaczenie Anglii.)

Jeżeli przed rozpoczęciem sesji obawa, czy autonomiczne partje rzeczywiście będą posiadały większość w parlamencie, lub czy większość, którą mogą posiadać, nie okaże się przy głosowaniach i wyborach do różnych wydziałów iluzoryczną, spowodowała była wszystkich posłów należących do partji autonomicznych, a osobliwie członków Koła polskiego, jawić się akuratnie na posiedzeniach, — to przy zmianie stosunków parlamentarnych na korzyść naszą natychmiast dawna opieszałość powróciła. Niektórzy posłowie polscy bowiem widząc, iż większość autonomistów wynosi około 20 głosów, uznali za stósowne, wyjechać z Wiednia do domu, rachując zapewne na to, że ubytek kilku głosów nie zachwieje większości naszej w Izbie, że więc oni obowiązki swoje poselskie mogą spełniać także dobrze i pod domową strzechą.

Ale nie potrzeba być bardzo daleko widzącym, ażeby zobaczyć, jak nadzwyczaj chwiejną jest ta nasza większość i na jakich słabych podstawach opartą. Gdyby nie 8 głosów morawskich właścicieli większych posiadłości i nie częste absentowanie się niemieckich posłów, to ubytek 3—4 głosów z naszej strony mógł by nas natychmiast pozbawić większości.

Ani na 8 głosach morawskich, którzy w sprawach obchodzących specjalnie nasz kraj bardzo łatwo mogą się przeciw nam obrócić, ani na absentowanie się niemieckich posłów rachować długo nie możemy, tem bardziej, że niemieckie dzienniki z nadzwyczajną surowością kontrolują zachowywanie się swoich posłów, wymieniają absentujących się imiennie i odgrażają się im odwołaniem się do wyborców. Taka surowa kontrola nad posłami, takie czuwanie nad tem, ażeby człowiek, który od wyborców przyjął na siebie obowiązek zastępywania ich narodowych, politycznych i ekonomicznych interesów i zobowiązał się spełniać sumiennie włożony na niego mandat, jest nadzwyczaj użytecznem, i bardzo łatwo może naszą na tak słabych podstawach opartą większość przemienić w mniejszość, osobliwie jeżeli i z naszej strony posłowie zechcą się absentować. Początek zrobiliśmy już. Dotychczas 4 posłów z Koła polskiego wyjechało z Wiednia. Zdaje się, iż bardzo byłoby użytecznem, gdyby i polskie dzienniki zapisywały imiennie wszystkich absentujących się posłów. Jeżeli nie poczucie obywatelskiego i narodowego obowiązku, to może przynajmniej wstyd zdoła spowodować szanownych obywateli-posłów, żeby w tak ważnej chwili, kiedy chodzi o dobro i przyszłość całego kraju, spełniali swoje obowiązki poselskie sumiennie i uczciwie.

Już teraz niema czterech posłów polskich w Wiedniu. Ludwik Skrzyński dotąd nie przybył; Tyszkowski wyjechał na pogrzeb matki, hr. Tarnowski i Stanisław Madejski wrócili do domu. Oprócz tego kilku jeszcze wybiera się w tych dniach do Galicji. Dr. E. Czerkawski oświadczył, że nie będzie mógł pozostać w Wiedniu; dr. Wolski ani do Koła ani do Izby nie chodzi regularnie i przy kilku głosowaniach nie był obecny. W Izbie panów do głosowania nad adresem nie stawili się: hr. Lanckoroński, ks. Jabłonowski i ks. arcybiskup Wierzchlejski, a ks. Adam Sapieha chociaż bawi w Wiedniu, nie wstąpił jeszcze do Izby.

Rezultat głosowania w Izbie panów nad adresem, wykazał po sprostowaniu, że dr. Majer z Krakowa głosował przeciw projektowi większości, że 77 głosów padło za adresem większości komisyjnej a 60 przeciw. Gdyby byli wszyscy członkowie Izby panów anticentraliści stawili się do głosowania, podobnie jak się według świadectwa pism centralistycznych, stawili wszyscy centraliści, to projekt większości komisyjnej byłby upadł niezawodnie. Liczba członków Izby panów wynosi 202. Głosowało 137. Nieobecnych więc było 65, którzy prawie wszyscy nie należą do stronnictwa centralistów. Dzienniki bowiem centralistyczne podnoszą, że wszyscy prawie członkowie Izby panów, na których centraliści liczyć mogli, byli obecni przy głosowaniu.

Przewódzcy centralistów Izby panów tak w komisji jak w pełnej Izbie podnosili, że ich stronnictwo wierne musi pozostać zasadom, dotychczas przestrzeganym, i bronić zachowania i nietykalności konstytucji, i dla tego poprawki mniejszości przyjąć nie może. Szkoda, że to stronnictwo nie okazało się równie konserwatywnem i nie broniło nietykalności konstytucji, gdy z gruntu ją przemieniano zaprowadzaniem bezpośrednich wyborów.

Do jakiej zaciętości dochodził opór ze strony centralistycznego obozu Izby panów, dowodzi fakt, iż gdy przerwano posiedzenie i komisja poszła na ustęp, aby próbować pogodzenia się większości z mniejszością, ks. i Metternich od mniejszości postawił poprawkę do wniosku Hübnera, zupełnie zbliżającą się i prawie identycznego znaczenia z ustępem projektu większości, poprawka ta bowiem w imieniu mniejszości uznawała konstytucję istniejącą jako prawną podstawę (Rechtsboden) wszelkiej działalności parlamentarnej — większość komisyjna odrzuciła i takie, do ostatecznych granic posunięte ustępstwo, obstając przy tem, że nawet na istniejącej podstawie prawnej żadna zmiana ani konstytucji, ani ustaw żadnych przedsięwziętą być nie powinna, ani teraz ani na przyszłość, n. b. na tak długo, dopokąd centraliści nie będą w większości znacznej w Izbie posłów, i wszelkie zmiany na swoją korzyść będą mogli przedsięwziąć.

Minister prezydent, hr. Taaffe, pierwszy podniósł głos przeciw trzeciemu ustępowi adresu większości komisyjnej, jako niezupełnie odpowiadającemu dotyczącemu ustępowi mowy tronowej. I wybornie motywował to wystąpienie swe. Nie głosował potem wprawdzie za tym ustępem, głosował tylko za wszystkiemi innemi, ale w trzeciem czytaniu głosował i za całością adresu większości, podczas gdy całe stronnictwo, na którem ministerstwo się opiera, głosowało przeciw. W dziwnem więc położeniu znajduje się teraz hr. Taaffe tak wobec stronnictwa autonomistów, jak wobec własnych swoich kolegów, należących do stronnictwa autonomistów. Co dalej z tego wyniknie, dziś jeszcze jest niepewnem. Autonomiczne stronnictwo przypisuje całą klęskę swą w Izbie panów połowiczności i chwiejności w postępowaniu hr. Taaffego przy nominacji nowych członków Izby panów i później. Czy głosując za adresem większości uniknął hr. Taaffe przesilenia w ministerstwie, jest bardzo wątpliwem. Nam się zdaje, że przesilenie jest bliskie. Ministrowie mieli postanowić, wyczekiwać rozpraw nad adresem w Izbie posłów, a dopiero potem zdecydować, co uczynić mają. Jeźli adres komisyjnej większości przyjęty będzie znaczniejszą większością, niż adres Izby panów, ma ministerstwo pozostać przy sterze. Ale cóż! Już z Galicji samej brakuje czterech posłów, więc trudno, aby ta większość wyniosła więcej jak 18, jaką to cyfrę wynosiła w Izbie panów.

W dyplomatycznym świecie panuje ruch niezwykły. Zjazdy i konferencje dyplomatów stanęły na porządku dziennym. I tak np. ku końcowi ubiegłego tygodnia zjechali się w Rzymie: hr. Launay, ambasador włoski przy dworze berlińskim, hr. Nigra, ambasador przy dworze petersburgskim, i hr. Robillant, ambasador przy dworze wiedeńskim. „Mając na oku poważny nastrój sytuacji obecnej, pisze *Times*, zjazdu tego tych trzech znakomitych dyplomatów włoskich lekceważyć nie można. Widocznie p. Cairoli przyszedł do przekonania, że Włochy, jakkolwiek z wielkim taktem prowadzą politykę pokojową, niemniej przecież gotować się muszą do tych ważnych wypadków, które jak się zdaje wiszą w powietrzu.“

W celu zapewne naradzenia się nad temi wypadkami odbyła się w poniedziałek w berlińskiem ministerjum spraw zewnętrznych, konferencja trzech niemieckich ambasadorów, p. Schweinitza, ambasadora przy petersburgskim dworze, hr. Münstera, ambasadora przy dworze angielskim i ks. Hohenlohe, ambasadora w Paryżu. W tej konferencji brał udział hr. Herbert Bismark, syn kanclerza, który umyślnie przybył na nią z Barcina z pakietem depesz.

W tych dniach odbyła się także w Baden-Baden, w pomieszkaniu ks. Gorczakowa konferencja dyplomatów moskiewskich, w której między innymi udział brali p. Oubril, ambasador moskiewski przy dworze niemieckim, i Wałujew, minister dworu carskiego. W ślad za nią rozeszła się wieść w dziennikach niemieckich, że wkrótce nastąpią ważne zmiany w gabinecie carskim, a przedewszystkiem że Wałujew zostanie mianowany ministrem spraw zewnętrznych, podczas gdy Gorczakow pozostanie i nadal kanclerzem. Dopóki zapowiadały to dzienniki jedynie niemieckie, dopóty można było lekceważyć to doniesienie. Wszelako gdy dzisiaj to samo donosi petersburgski korespondent dziennika *Soleil*, znajdującego się jak wiadomo w blizkich stosunkach z Gorczakowem, musimy pogłoskę tę uwzględnić, zwłaszcza, że z nią się zbiega inna, nader ważna. Twierdzą bowiem — a są poszlaki, że twierdzenie to nie jest bez podstawy — iż Moskwa uczuwając coraz dotkliwiej niewygodę swej odosobnionej pozycji, a równocześnie tracąc coraz więcej nadzieję wciągnięcia Francji w sieć swoich planów, postanowiła przynajmniej tymczasowo zbliżyć się do Niemiec. Owoż usunięcie Gorczakowa z posady ministra spraw zewnętrznych byłoby niewątpliwie zbudowaniem złotego mostu w celu tego zbliżenia.

Naiwnym zaś byłby ten, ktoby przypuszczał, że w Berlinie, a przedewszystkiem, że we Wiedniu, zbliżenie się to do Moskwy będzie źle przyjętem. I tu i tam, a szczególnie tu, z zapałem uścisną niedźwiedzią łapę caratu, byleby tylko podaną została. Czy serdeczny będzie ten uścisk, to inna kwestja, ale że ze skwapliwością wykonany zostanie, to nie ulega wątpliwości. Przemawia za tem całe zachowanie się półurzędowej prasy austrjackiej w sprawie austro-niemieckiego sojuszu; przemawia za tem niezadowolnienie, jakie w Wiedniu wywołała mowa Salisburyego, a przedewszystkiem przemawiał za tem artykuł inspirowany, który przynosi nam *Pester Lloyd*, a który z błotem miesza militarną potęgę Anglii, i wykazuje, że dla żadnego kontynentalnego mocarstwa w Europie niema najmniejszej korzyści wchodzić z nią w sojusz.

„Austrjackie ministerjum spraw zewnętrznych nigdy nie było w tej sytuacji, aby potrzebowało dawać rekuzę Anglii, a to dlatego, że Anglia nigdy się nie dobiijała o sojusz austrjacki— czytamy w tym artykule — ale niemniej przecie w najwyższych i decydujących sferach Austrji na sojusz z Anglią zapatrywano się zawsze ze strony tylko komicznej. Czytający te słowa pomyśli może, że głównie w tych tylko sferach z niechęcią patrzano na sojusz z Anglią, które są posądzane o skłonność ku Moskwie. Owoż żeby zapobiedz temu domysłowi, oświadczyć wypada, że osoby, których rady i poglądy chętnie są słuchane w najwyższych sferach Austrji, a które nigdy nie splamiły się sympatją ku Moskwie, zachowywały się zawsze bardzo zimno względem sojuszu z Anglią wprost z powodów czysto rzeczowych. Utrzymują one bowiem, że ze wszystkich mocarstw Europy, Anglia jest najsłabszem, najmniej znaczącem pod względem militarnym. Odkąd minęły już czasy, kiedy za pomocą funtów szterlingów można było armie rekrutować, Anglia ze swoją staroświecką ustawą wojskową upadła tak nisko, że dzisiaj — na serjo biorąc rzeczy — nie jest w stanie obronić nawet wysp swoich.“

I tak dalej w tym duchu nicuje artykuł Anglię, degradując z pewną nawet przesadą powagę jej militarną. Niewątpliwie czuć w tem chęć zemszczenia się za ową sławną, dwa lata temu mianą mowę Derbyego w parlamencie angielskim, której tematem była armia austrjacka. Ale i odliczając pewien rabat na rzecz tej zemsty, pozostanie jeszcze zawsze tyle w tym artykule lekceważenia sił wojennych Anglii, że bacząc na jego półurzędowy charakter, wolno nam przypuszczać, iż we Wiedniu radośnie przyjęliby wszelką ofertę, chociażby tylko tymczasowej przyjaźni, ze strony Moskwy.

Korespondencje „Gaz. Narod.„

Wiedeń 27. października.

△ Czem większe jest usiłowanie, by oświecić dokładnie zawieszony na scenie europejskich spraw publicznych obraz „przymierza wiedeńskiego“ za pomocą promieni publicystycznych i dyplomatyczno-politycznych, tem gęstsza osłanie go mgła i tem dobitniej uwydatniają się cienie samegoż dzieła. Jedną z charakterystycznych stron tego obrazu jest, że dotąd ani autorowie ani krytycy nie zgodzili się nawet na nazwę tegoż, pod którą możnaby go odszukać w katalogu nieustającej dziejowej wystawy. Tak więc dobija się rozgłosu i sławy europejskiej bądź jako ustne porozumienie dwóch mężów stanu, bądź jako spisany przez nich a zatwierdzony przez odnośnych monarchów „protokół“, to znów nareszcie jako formalne odporne przymierze Austro-Niemiec Ta ostatnia definicja jest tem ciekawszą, że ze względu na określony ogólnikowo przedmiot odporu pozostawia możność uzupełnienia pierwotnej liczby sprzymierzonych gwoli odporowi. Jedna ze stron kontraktujących, tj. cesarz Wilhelm, ma się w tej mierze oddawać mniej lub więcej uzasadnionym nadziejom. Tym więc sposobem omówione lub spisane w Wiedniu sprawy i wypadki wchodzą w zakres kombinacyj, jakich wrześniowe tutejsze konferencje, pomimo jak najobszerniejszego ich traktowania, wyczerpać nie były w stanie. W jednym z poprzednich moich listów wspomniałem nawiasowo o sprawach, niebędących obecnie wcale na porządku dziennym, które ks. Bismark podczas pobytu swego w Wiedniu miał poruszyć. Bliżej nie zastanawiałem się nad niemi, ile że niektóre z nich, jak np. sprawa doczesnej władzy papieża, restauracja królestwa Neapolitańskiego itp., wydawały mi się raczej płodem bujnej fantazji, jak możliwym przedmiotem zajęcia mężów *a la* Bismark i Andrassy. I dziś jeszcze wspominam o tem tylko z powodu broszury „*Hungaricae Res*“, jaka się niedawno w Peszcie pojawiła. Bezimienny autor jej, chcący uchodzić za konserwatystę, kruszy w niej kopię w obronie polityki zagranicznej hr. Andrassego, a zarazem toruje wrzekomemu przeciwnikowi tejże, br. Sennyeyowi, drogę do wstąpienia na szeroką widownię publiczną.

Tylko w ten sposób nawrócony br. Sennyey może stać się panem sytuacji na polu polityki wewnętrznej, co gdy nastąpi, łatwo mu będzie (według słów autora) rozbić stronnictwo połączonej opozycji, i stworzyć nowy porządek rzeczy, oparty na poręczonem *status quo*. Poręczają go np. Bismark i Andrassy przez wzniesienie dwóch przedmurzy (*barrieres*), t. j. przez utworzenie z Polski pod zaborem moskiewskim i z Lombardo-Wenecji dwóch niezawisłych państw!

Tak więc przy sposobności odpornego przymierza znalazła i sprawa nasza możnych i bezinteresownych opiekunów! Z tem większem więc zajęciem będziemy teraz wyczekiwać wyjścia na jaw owych 21 punktów porozumienia czy przymierza, spisanych w protokole wiedeńskim a zaaprobowanych między 5. a 15. października przez cesarzy Austrji i Niemiec.

Przy sposobności wypracowania dwóch projektów adresowych w dotyczącym wydziale Izby panów, donosiłem o usiłowaniach hr. Taaffego, mających na celu złagodzenie jaskrawych różnic, jakie owe projekta większości i mniejszości charakteryzują. Gorąco przemawiali w tym duchu na posiedzeniu wydziału ministrowie Taaffe a nawet Stremayer, lecz — bezskutecznie. Wiernokonstytucyjni członkowie Izby panów nie chcą się dać nakłonić do ustępstw, a na wczorajszem swojem zebraniu postanowili nawet nie oddać w wydziale adresu swego na poprawki w duchu adresu mniejszości. Decyzja zatem w tej mierze pozostawiona debatom i uchwałom pełnej Izby. Tego samego, tylko w odwrotnym co do stronnictw kierunku, można się spodziewać w sprawie dwóch projektów adresowych Rady państwa. Herbsty i Sturmy nie dają się dotąd rozbroić ani umiarkowanym tonem ani ściśle konstytucyjną treścią wypracowania hr. Hohenwarta. W najlżejszej wzmiance, w najskromniejszem życzeniu na korzyść zasad autonomicznych, widzą atak na nietykalną świętość lutowej „Verfassung“ — oni, którzy uchwałą bezpośrednich wyborów pierwsi przeciw owej nietykalności tak kardynalnie wykroczyli. Oprócz usiłowań, zdążających do pogodzenia treści czterech projektów adresowych, ma hr. Taaffe przed sobą zadanie załagodzenia możliwych sprzeczności między adresem Izby panów a adresem Izby deputowanych na wypadek, gdyby większości obu tych ciał okazały się nieprzystępnemi propozycjom zmian, niewykraczających przeciw zasadniczym przekonaniom i dążnościom stronnictw.

W dzisiejszem pierwszem posiedzeniu i w uchwałach Izby panów nad adresem, wzięli udział arcyksiążęta Karol Ludwik, Ludwik Wiktor i Albrecht (głosowali przez powstanie za drugim ustępem adresu większości). Ustęp trzeci, po przemówieniu hr. Taaffego przeciw niemu, został odesłany do Wydziału dla zmiany redakcji na podstawie poprawki Hübnera, wbrew protestacji p. Schmerlinga. Po zawieszeniu w tym celu posiedzenia, udał się Wydział na ustęp w celu naradzenia się nad ową poprawką do 3go ustępu. W niespełna godzinę oświadczył sprawozdawca większości p. Hasner, że Wydział trwając przy pierwotnej redakcji, odrzucił wniesioną poprawkę, która też przy głosowaniu *in pleno* upadła 59 głosami przeciw 78. Arcyksiążęta i minister Taaffe głosowali za poprawką.

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

4 *Alfonsa Daudeta.*

I.

Pierwszy dzień wygnania.

(Ciąg dalszy.)

W komi tragicznym tonie opowiadał niektóre epizody oblężenia; jak dwór się instalował w kazamatach i jaką pocieszną rolę odegrywała tam pani markiza Eleonora, ochmistrzyni jego syna, w pledzie i turbanie z zielonemi piórami. Na szczęście dama, o której była mowa, obiadowała w pokoju swego wychowanka, nie mogła więc słyszeć śmiechów, które królewskie żarty w całem towarzystwie wywołały. Następnie skierował król pociski swego dowcipu na Boskowicza i jego botaniczne zbiory; zdawało się, jakoby szyderstwem chciał się zemścić na smutnych stosunkach, które mu przypadły w udziele.

Radca stanu Boskowicz był to mały człeczyna, którego wieku oznaczyć było niepodobna, cichy i łagodny, z oczyma jak u królika, które zawsze płochliwie na bok spoglądały. Był to uczony prawnik i namiętny amator botaniki. Podczas oblężenia Raguzy prawnicze jego zdolności nie miały żadnego pola do popisu, z odwagą więc człowieka, którego umysł zajęty jest jedną manią, zajmował się botanizowaniem w rowach oblężniczych podczas bombardowania miasta; a podczas wszystkich zamieszek w kraju zajmowała go jedna tylko myśl, a mianowicie, że bogaty swój zbiór zasuszonych roślin pozostawił na pastwę powstańców.

— Przedstaw tylko sobie, mój biedny Boskowiczu — rzekł Chrystjan, aby zabawić się jego przerażeniem — jaki piękny stos na cześć naszej banicji musieli republikanie zapalić z twoich zielników; republikanie nie mają pieniędzy, a kto wie czy także nie wpadli na koncept, aby z tej bibuły, której tak wiele zużyłeś, porobić tekturowe płaszcze dla swojej milicji?

Radca stanu śmiał się wraz z innymi, ale z miną bardzo zmienioną, która jasno zdradzała jego obawy.

— Jakże zachwycającym jest ten król, jak dowcipnym! A jakie ma piękne oczy! — myślała mała księżna, do której Chrystjan co chwila się przechylał, starając się w ten sposób zmniejszyć przestrzeń, którą ich etykieta rozdzieliła.

Satysfakcją było przypatrywać się jej, jak w oczach rozkwitała pod żarem królewskich spojrzeń. Bawiła się ciągle wachlarzem, czasami okrzyk zachwytu wydzierał się z jej piersi, to znowu szybko w tył się pochylała, aby pokryć szybkie falowanie łona, wywołane śmiechem serdecznym. Królowa natomiast widocznie trzymała się zdala od tej hulaszczej wesołości; była poważną i bez przerwy prowadziła poufną rozmowę ze starym księciem. Tylko kilka razy, gdy była mowa o oblężeniu, wmięszała się do dyskursu i to zawsze tylko w tym celu, aby w prawdziwem świetle przedstawić waleczność króla i jego strategiczne zdolności; po każdej takiej przerwie zwracała się zawsze napowrót do jenerała, który półgłosem dowiadywał się od niej o dworzanach, dawnych swoich towarzyszach, którzy byli szczęśliwsi od niego, ponieważ mogli towarzyszyć swoim władcom do Raguzy. Największa ich liczba tam pozostała, a po każdem prawie przez Rozena wymówionem nazwisku brzmiał poważnie głos królowej: „Nie żyje, nie żyje!“ jak odgłos pogrzebowego dzwonka, nawołującego do modlitwy za świeżo zmarłą ukochaną osobę. Po obiedzie jednak, gdy powrócono do sali rozweseliła się królowa; kazała usiąść koło siebie Colecie Rozen i rozmawiała z nią z tą miłą poufałością, która jej wszędzie sympatję zapewniała. Była ona podobną do uścisku jej pięknej rączki, która była miękką i delikatną, a jednak dawała uczuć pewną energję. Nagle rzekła: „Księżno! Pójdźmy do sypialnego pokoju Zary!“

Przeszły przez długi kurytarz, napełniony otwartemi skrzyniami i kuframi z bielizną i sukniami. Leżały one w nieładzie, jak zwykle po przyjeździe. Na końcu kurytarza znajdował się pokój małego królewicza oświetlony lampą z umbrelką, której światło dochodziło do błękitnych firanek koło łóżka. Jedna służąca siedziała na kufrze, w białym czepku i czerwono-bramowanej chustce na głowie, która stanowi właściwe nakrycie głowy Dalmatynek.

Ochmistrzyni wsparłszy o łokieć głowę, spała przy stole z otwartą książką na kolanach; nawet we śnie twarz jej miała charakter sentymentalny i romantyczny, z którego król tak lubił żartować. Wejście królowej nie obudziło jej, za to dziecko za pierwszem poruszeniem firanek u łóżka oparło małe swe dłonie na pościeli i spoglądając błędnym wzrokiem usiłowało się podnieść. Od kilku miesięcy chłopczyna był przyzwyczajony, że go nagle w nocy budzono i ubierano do ucieczki lub odjazdu. Przy zbudzeniu widział zawsze nowe twarze około siebie, w skutek czego sen jego nie był stałym, ani zdrowym, nie był ową dziesięciogodzinną podróżą po krainie marzeń, którą dzieci zawsze odbywają, podczas gdy ich oddech regularnie, prawie niespostrzeżenie ulata przez małe, na pół otwarte usteczka.

— Dobry wieczór, mamo, wyrzekł królewic po cichutku, czy znowu musimy uciekać? Te wzruszające, pełne rezygnacji wyrazy okazywały, że to dziecię wiele ucierpiało i zniosło ciosy przewyższające jego siły.

— Nie, o nie, moje kochanie. Teraz jesteśmy już w pewnem miejscu. Spij, moje dziecię.

— O i owszem. Powrócę znowu z olbrzymem Robistorem na szklanną górę. Ah! Jak tam pięknie było!

— To powiastki pani Eleonory tak mu się wbiły w głowę — rzekła cicho królowa. Biedne maleństwo, tak mało zaznało chwil wesołych, tylko bajki radość mu sprawiają. Ale niedługo trzeba się będzie zdecydować zająć je innemi rzeczami.

Mówiąc to wygładziła poduszkę dziecięcia i poprawiła łóżeczko jak zwykła, matka-mieszczanka, co się wcale nie podobało Colecie, która miała nadzwyczaj podniosłe idee o majestacie wszystkich królewskich czynności. Gdy królowa schyliła się aby dziecię pocałować, chłopczyna zapytał ją szepcząc po cichu do ucha, czy nie słyszy huku armat lub wzburzonego morza. Przez chwilę słuchała tego nieokreślonego, ciągłego huku, od którego od czasu do czasu drzwi i okna drżały, który napełniał dom cały od piwnic aż do strychu, raz słabszy, to znowu mocniejszy i gubił się w oddali w tajemniczym szmerze.

— To jest Paryż, mój synu. Spij spokojnie. I mały zdetronizowany książę, któremu ciągle Paryż jako azyl przedstawiano, zasnął spokojnie ukołysany hałasem rewolucyjnej stolicy.

Królowa i Coletta powróciły do sali, gdzie znalazły młodą, bardzo dystyngowaną damę, która stojąc z królem rozmawiała. Swobodny ton rozmowy i pełna uszanowania odległość, w jakiej wszyscy obecni od rozmawiających się trzymali, kazały się domyślać, że nieznajoma jest jakąś znakomitą damą.

— Marjo!

— Fryderyko!

I obie kobiety pobiegły ku sobie z rozwartemi ramionami.

Coletta spojrzała pytającym wzrokiem na męża, on jej szepnął imię nieznajomej; była to królowa Palerma. Wyższa i smukliejsza od swojej kuzynki Fryderyki, wydawała się także od niej o kilka lat starszą. Oczy miała ciemne, włosy czarne, gładko zaczesane, cerę matową: wyglądała na Włoszkę, chociaż światło życia ujrzała na jednym z niemieckich dworów. Nic w niej nie było niemieckiego, oprócz sztywności, długiej i płaskiej górnej części ciała, dumnego uśmiechu i braku gustu i harmonii w toalecie, co szczególnie charakteryzuje kobiety z tamtej strony Renu. Zawcześnie osierocona Fryderyka wychowała się razem z swoja kuzynką i od tego czasu mimo późniejszej rozłąki, obie kobiety zachowały dla siebie wielką sympatję.

— Widzisz, że nie mogłam już dłużej wytrzymać, aby nie przyjść, — rzekła królowa Palerma ściskając dłonie przyjaciółki — Cecco nie chciał iść, więc przyszłam bez niego. Tak często o tobie, o was obojgu myślałam... wśród cichych nocy zdawało mi się, że słyszę huk armat z pod Raguzy..

— To było tylko echo Caserty, przerwał Chrystjan, robiąc aluzję do bohaterskiej walki w której przed kilku laty królowa usiłowała się bronić przeciw detronizacji i wygnaniu.

— Ach! tak, Caserta, rzekła z głębokiem westchnieniem, nie pozostawiono nas samych. Co za nierozum! Jak gdyby wszystkie korony na ziemi nie musiały się podtrzymywać solidarnie. Świat wychodzi z swych trybów.

(C. d. n.)

Z Niemiec 27. października.

Minister Puttkammer mówi wiele, ale zdaje się, że mówi z zasady i z wiedzą sfer wysokich. W Essen, w prowincji nadreńskiej, odezwał się przy uczcie w te słowa: „Czytaliście zapewne, panowie, w *Gazecie Kolońskiej*, że cesarz nasz uczynił ofiarę z najbliższych swych uczuć (seine intimsten persönlichen Gefühle opferte) i zawarł przymierze, które na długo pokój ustali.“ Jest to więc urzędowe a wymowne potwierdzenie obiegających wieści o przymierzu, a ważnem ono dla tego, ponieważ jasnem jest, że przymierze to zwrócone przeciw Moskwie, ponieważ cesarz Wilhelm sympatje swe dla cara poświęcił, aby zapewnić Niemcom i Austrji pokój t. j. powstrzymać zaborcze plany Moskwy.

Nie mniejszej wagi jest doniesienie poinformowanej dobrze *Gazety Kolońskiej*, że następca tronu niemieckiego zgadza się zupełnie na zwrot polityki bismarkowskiej.

Donosiliśmy podczas złotego wesela w Berlinie, jak dawnemi były osobiste sympatje rządzących obecnie cesarza Wilhelma i cara Aleksandra. W pożyciu familijnem następców ich na podobne punkta styczne napotkać trudno. Przeciwnie znaną jest każdemu nienawiść cesarzewicza moskiewskiego do Niemców, a *re galantuomo*, następca Wilhelma, wystawiony jest na wpływy angielskie, bo żona jego Wiktorja jest córką królowej angielskiej.

Dzisiaj przyjaźń monarchów nie zdołała zniweczyć nienawiści plemiennej ani powstrzymać jej wybuchu. Mogła ona przecież załagodzić sprawę tak dalece, że do wojny nie przyszło. Niezadługo przecież na czele ludów staną władcy nieprzyjaźni sobie. A wątpimy, aby wieści o usposobieniu przyszłych cesarzy były fałszywe.

Moskwa zbroi się, a w Niemczech zapowiadają nowe wydatki na armię. Minister bawarski finansów oświadczył w Izbie, że z nadwyżki dochodów celnych Reichu przynajmniej 25 milionów marek pójdzie na nowe potrzeby wojskowe. W stałość pokoju mało kto wierzy. Gorączkowe oczekiwanie zaczyna władać umysłami. Europa cała niezadługo stanie się widownią nowych zbrojeń.

Przekonani jesteśmy, że pod wpływem obecnej sytuacji politycznej rząd pruski otrzyma od Izby a Reich od parlamentu wszystko, czego tylko zażąda. A gdy na wojsko nowe jeszcze pójdą miliony, naówczas wojna stanie się nagą koniecznością.

Z Rady państwa.

Trzecie posiedzenie Izby panów.

Prezydent hr. Trauttmansdorf. Izba zebrana bardzo licznie, arcyksiążęta, Karol Ludwik, Ludwik Wiktor i Albrecht zajęli swoje miejsca, na których od kilku lat nie zasiadali. Książe Sanguszko składa przyrzeczenie.

Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest dotacja na utrzymanie dworu.

Na wniosek kardynała Kutschkera przystąpiono natychmiast do traktowania tego przedłożenia i przyjęto je we wszystkich trzech czytaniach jednogłośnie.

Po odesłaniu do komisji kilku wniosków przystąpiono do debaty nad adresem do korony.

Referent większości komisji dr. Hasner i referent mniejszości br. Hübner odczytują oba projekta.

W debacie jeneralnej nikt nie zabiera głosu. Następuje debata specjalna. Dwa pierwsze ustępy projektu większości przyjęto bez dyskusji, po odczytaniu ustępu trzeciego zabiera głos

Minister hr. Taaffe: Wysoka Izbo! Obydwa projekta adresu, które przedłożono, dokumentują staro-Austrjacki patrjotyzm, który zawsze panował w tej wysokiej Izbie. Obydwa projekta świadczą o niezmiennej uległości dla wspaniałej osoby naszego ukochanego cesarza i pana; obydwa projekta zgadzają się w ogóle z zapatrywaniami najwyższej mowy tronowej; obydwa projekta oświadczają, że Izba z zadowoleniem zajmie się zapowiedzianemi przez rząd wnioskami; tylko ten jedyny ustęp, nad którym obecnie otwartą jest dyskusja, nie jest w zupełności w harmonii z najwyższą mową tronową.

Wysoka Izbo! Rząd Najjaśniejszego Pana, który nietylko stoi na gruncie konstytucyjnym, ale uważa za swoje zadanie, nadaną nam konstytucję wzmocnić tak, aby nieopierała się ona tylko na ustawach, ale zapuściła także stałe korzenie w sercach ludów, (Brawo! Brawo!) rząd ten poczynił starania, ażeby posłów królestwa Czech, którzy dotychczas zdala od Rady państwa się trzymali, przyciągnąć i umożliwić im wstąpienie na wspólny grunt konstytucji i Rady państwa.

W ustępie 3. najwyższej mowy tronowej jest skonstatowany fakt, że posłowie królestwa Czech, którzy dotychczas usuwali się od Rady państwa bez ujmy swych przekonań prawnych w pełnej liczbie wstąpili na grunt konstytucyjny i że przy ogólnem umiarkowaniu i poszanowaniu wzajemnem zapewnionem zostanie konstytucji ogólne uznanie ludów. Jeżeli chcemy utorować drogę temu pojednaniu i porozumieniu, tak serdecznie w mowie tronowej poleconym, w takim razie musimy unikać tego wszystkiego, co rozdwaja, a szukać tego, co łączy. (Brawo! Brawo!) Wtedy tylko staniemy na wysokości tych zadań, które nam mowa tronowa postawiła. Sądzę zatem, że drobną zmianą ustępu, o którym mowa, połączy się i pojedna wszystkich członków tej Wysokiej Izby, którzy i tak są połączeni miłością ku cesarzowi i państwu.

Jako członek tej Wysokiej Izby mam zaszczyt oświadczyć, że będę głosował, co się samo przez się rozumie, przeciw temu ustępowi.

Książę Khevenhüller wnosi, aby projekt adresu odesłać napowrót do komisji.

P. Schmerling zwraca uwagę, że wniosek ks. Khevenhüllera sprzeciwia się §. 37. regulaminu; komisja w naradach swoich była świadomą swego wielkiego zadania i czyniła wszystko, aby tylko jeden projekt adresu przedłożyć, ale okazało się to niemożliwem. Wniosek księcia Khevenhüllera jest niejako wotum nieufności dla komisji. Chciałbym zatem, aby ktoś postawił pozytywny wniosek, jak ten trzeci ustęp ma brzmieć właściwie.

Br. Hübner proponuje następującą stylizację: Wysoka Izba zechce uchwalić: Ustęp trzeci adresu, projektowanego przez większość komisji, powinien brzmieć: „W tym względzie Izba wyższa podziela zadowolenie, które W. ces. M. raczyłeś wynurzyć co do wstąpienia do Rady państwa tej części reprezentantów z królestwa Czeskiego, która dotychczas trzymała się zdala. Albowiem upatruje w tem nietylko wzmocnienie reprezentacji państwa przybytkiem wielu sił doświadczonych w innych dziedzinach, lecz musi je uważać także za fakt uznania konstytucji za wspólny grunt dla ich działalności ustawodawczej. Izba wyższa pragnąć tylko może i spodziewać się, w interesie siły państwa na wewnątrz i jego potęgi na zewnątrz, że ożywione duchem wzajemnej życzliwości i wspólnego poczucia obowiązku pojednanie wszystkich członków jego do wspólnej czynności będzie błogie w swych skutkach.“

Książe Khevenhüller cofa swój wniosek.

Na wniosek Schmerlinga, poparty przez hr. Falkenhayna, poprawkę bar. Hübnera odesłano napowrót do komisji w celu natychmiastowej narady. Posiedzenie zostało przerwane.

Po przerwie, która trwała trzy kwadranse, oświadczył dr. Hasner, że narada nie doprowadziła do porozumienia i że większość obstaje przy swojej stylizacji, br. Hübner zaś zapowiada, że mniejszość będzie głosować przeciw trzeciemu ustępowi adresu w tem brzmieniu jak większość proponuje.

Na wniosek hr. Falkenhayna przystąpiono do imiennego głosowania, w którem poprawkę br. Hübnera przyjęto 78 głosami przeciw 59.

Za wnioskiem br. Hübnera głosowali: arcyksiążęta: Karol Ludwik, Ludwik Wiktor, Albrecht, kardynał Schwarzenberg, kardynał Fürstenberg, hr. Baworowski, br. Brenner, hr. Rudolf Chotek, hr. Coudenhove, hr. Crenneville, ks. Czartoryski, hr. Czernin, hr. Dzieduszycki, arcybiskup Eder, hr. Falkenhayn, ks. Emil Egon Fürstenberg, hr. Gołuchowski, Habietinek, hr. Hardegg, hr. Harrach, hr. Haugwitz, ks. Hohenlohe, br. Hübner, ks. Kaunitz, ks. Khevenhüller, hr. Krasicki, hr. Larisch, hr. Lichnowsky, ks. Lobkowitz, dr. Majer, hr. Mennsdorff, ks. Metternich, hr. Mitrowsky, hr. Nostitz, ks. Paar, biskup Pogaczar, hr. Potocki, hr. Rechberg, arcybiskup Romaszkan, ks. Salm, ks. Sanguszko, hr. Schönborn, ks. Adolf Schwarzenberg, ks. Karol Schwarzenberg, hr. Serenyi, hr. Siemiński, hr. Taaffe, hr. Fryderyk Thun, hr Leon Thun, ks. Thurn-Taxis, ordynat ks. Thurn-Taxis, hr. Hugo Traun, hr. Otton Traun, Ks. Karol Trautmannsdorf, br. Wassilko, hr. Westphal, hr. Widmann, ks. Windischgrätz, hr. Wodzicki, biskup Zwerger.

Przeciw wnioskowi br. Hübnera głosowali: kardynał Kutschker, br. Apfaltrern, Arneth, hr. Attems, ks. Adolf Auersperg, ks. Karol Auersperg, hr. Józef Auersperg, hr. Belrupt, br. Bezecny, Brücke, br. Burg, hr. Otton Chotek, hr. Dubsky, br. Engerth, br. Felder, hr. Fürstenberg, hr. Gleispach, Gögl, br. Haber, br. Hackelberg, br. Härdtl, hr. Hartig, Hasner, br. Hein, opat Helferstorfer, Höfler, hr. Hoyos, br. Hye, Kaiserfeld, opat Karl, br. Kellner, ks. Kinsky, br. Königswarter, br. Keller, br. Krauss, hr. Kuenburg, Józef Latour, hr. Ledebur, ks. Fr. Liechtenstein, hr. Kaspar Lodron, br. Mayr, hr. Meran, Miklosich, hr. Morzin, Napadiewicz, hr. Neipperg, Neumann, Plener, br. Resti Ferrari, br. Rizy, ks. Rosenberg, br. Rossbacher, hr. Salm, br. Scharschmid, Antoni Schmerling, Józef Schmerling, br. Schmidt, Schöller, ks. Schönburg, br. Scrinzi, br. Stählin, br. Starck, hr. Józef Oswald Thun, hr. Władysław Thun, br. Tinti, Unger, br. Vesque, hr. Vrints, hr. Ernest Waldstein, hr. Józef Waldstein, Waser, br. Washington, br. Wehli, hr. Wilczek, br. Winterstein, hr. Wrbna, br Wüllerstorf.

Br. Hübner oświadcza, że mniejszość Izby odtąd statecznie głosować będzie przeciw wszystkim ustępom aż do końca.

Po głosowaniu arcyksiążęta opuścili ostentacyjnie salę posiedzeń.

Ustęp czwarty przyjęto bez duskusji.

Między ustępem czwartym a piątym dodano na wniosek p. Krausa nowy ustęp w tym duchu, że Izba wyższa oceni projekta co do wydatków na wojsko, jak na to zasługują, wszakże uwzględniając jednocześnie finansowy stan państwa.

Na wniosek p. Rizego uchwalono całą resztę adresu ryczałtem. Poczem zaraz uchwalono go w całości w trzeciem czytaniu. Hr. Taaffe głosuje za adresem.

Dokonano jeszcze wyboru do komisji politycznej. Wybrani są: Arneth, ks. Adolf Auersperg, ks. Czartoryski, hr. Falkenhayn, br. Felder, br Hübner, ks. Karol Schwarzenberg, hr. Wrbna 126 głosami i ks. Fryderyk Liechtenstein 69 głosami.

Ziemie polskie

(Warta.) Minęło lato, wiatr jesienny zdmuchuje pożółkłe liście drzew naszych lasów, a muzyka jego sprzyja zadumie. Rzućmy okiem na krótką, ubiegłą przeszłość, i zdajmy sobie sprawę z zaszłych wypadków i z czynności naszych. Żniwa wypadły niepomyślnie, oziminy wyrosłe, okazałe z pozoru, były rzadkie. Jarzyny całkiem niedopisały. kartofle grożą gniciem. Chociaż więc ceny produktów ziemskich nie obniżają się dotąd, wieśniacy opuścili uszy i melancholicznie patrzą w przyszłość. A przywykło się przez parę lat nosić głowę do góry; stodoły były pełne, stogi zdobiły pola i cieszyły się serca. A teraz zajrzyjmy za miedzę.

Warszawa krząta się około dobra ogólnego, jak może. Oto dwie szkoły fachowe wkrótce otworzone zostaną. Szkoła ogrodnicza i szkoła rzemiosł. — Kto nie żył z nami długo, nie potrafi zrozumieć, jak dalece potrzebne były one. Nawoływano wielkim głosem do zajęcia się ogrodami, do ciągnienia zysków ze sadów owocowych, ale dobre chęci rozbijały się o brak uzdolnionych ogrodników. Kto chciał na serjo mieć korzyść z ogrodu, musiał sprowadzić ogrodnika Niemca. Boć najpiękniejsze teorje ustąpić muszą w praktyce wobec niemożności. — Za parę lat stan rzeczy pod tym względem zmienić się może. Uzdolnionych rzemieślników brak nam także. Szczególniej na prowincji miewamy samych partaczy. Pracodawcy i pracownicy skażą się zobopólnie na siebie; pierwsi na to, muszą obywać się bez najpotrzebniejszych robót, drudzy na brak roboty. Rzecz prosta: lepiej jest zapłacić drożej rzemieślnikowi za granicą lub stolicy, niż pozwolić na zepsucie materjału.

Przysłowie: „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada“, jest tak prawdziwe, iż co chwila wypadki nasuwają nam je na usta. Bardzo często stosuje się ono do rządów. Systematyczne bałamucenie ludu naszego budzi teraz strachy, jako cień przyszłego socjalizmu. Wspólność własności, usankcjonowana przez rząd, jest pierwszym stopniem komunizmu. Jeźli lasy i pastwiska mogą należeć do gromady i dziedzica, dla czegożby nie miały i folwarki w tenże sposób mieć wspólnych właścicieli? Więc trzeba przyspieszyć rozstrzygnięcie drażliwej kwestji. Lud się burzy, nie umiejąc umiarkować żądań, władze wdają się z całą surowością moskiewską, hersztów wieszając, wywłaszczając, wywożąc w Sybir.

A panowie gubernatorowie objeżdżają gminy, zwołują sołtysów i prawią kazania o poszanowaniu własności i porządku społecznego, i nakłaniają do zgody z panami. A chłopski rozum, zdziwiony taką niekonsekwencją, posądza tylko o intrygi i przekupstwa ze strony panów. Nie tylko Polak mądry po szkodzie; pan gubernator dla nauczenia szacunku dla kościoła i duchownych, przyjechawszy do gminy, najpierw odwiedza świątynie pańskie wszelkich wyznań i ściska ręce duchownym, pozwalając im nawet jeździć bez paszportu po całej gubernii. W naszym kraju, na szczęście, rozum nie przyszedł za późno. Mówią także wiele o usunięciu komisarzy włościańskich, którzy dla własnego interesu przedłużają nieporozumienia rozmyślnie.

W ostatniej korespondencji ubolewaliśmy nad stanem umysłów naszej młodzieży, a i w prasie naszej odezwało się kilka głosów na tenże temat. „Panowie, pisał korespondent *Niwy*, przypatrujmy się lepiej naszej młodzieży, bo naprawdę nie znamy jej.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 29 października.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 30. października b. r. o godzinie 6. wieczorem.

* † Jedna z bardzo zacnych matron polskich, Wiktorja z Gebułtowskich Tyszkowska, wdowa po ś. p. Wincentym Tyszkowskim, gorącym patrjocie polskim, zmarła 20. października 1879 we wsi Pakoszówce, w sanockiem w 71 roku życia. Właścicielka rozlicznych włości, szczególniejszą opieką otaczała włościan, którzy wielkiemi tłumami zgromadzili się na jej pogrzeb, odbyty dnia 24. października. Zwłoki jej złożono w grobie familijnym, w Zawozie. Pozostawiła dwóch synów, Antoniego i Józefa. Ten ostatni bywa ciągle przez włościan między którymi ma mir, wielki, wybierany do sejmu, a obecnie wybrali go posłem do Rady państwa.

* Dziś o godz. 11. długi łańcuch żórawi przeciągnął po nad Lwowem. Wszyscy przechodnie zwracali uwagę na tych podróżników i żegnali ich życzeniem: Do zobaczenia, dosiego roku. Dżdżyste i chłodne powietrze przedwcześnie wypędziło wędrowne ptactwo z okolic naszych.

* Dzienniki warszawskie donoszą, że dyrektor teatrów warszawskich p. Bogumił Foland wyjechał do Krakowa celem zawiązania układów z panią Modrzejewską o powrót jej na scenę stołeczną, na którą powraca także p. Jan Królikowski. Znana z kilku występów publiczności lwowskiej młoda artystka panna Marczello została po kilku debiutach zaangażowana do teatru warszawskiego.

* Roboty około nowego skweru na placu Halickim ukończono dzisiaj. Skwer ten skoro na świeżo postawionej w środku jego studni stanie Świtezianka, będzie ubiegać się o pierwszeństwo z pięknym skwerem na placu Marjackim.

* Z prywatnego listu dowiadujemy się, że rząd niemiecki wypędza z swych posiadłości na powrót do Moskwy Piliponów (starowierców moskiewskich), którzy przed prześladowaniem Mikołaja wyemigrowali do Prus. Otóż zmuszeni do powrotu do Moskwy Pilipony, zakupili obecnie przez swoich ajentów 4 000 diesiatyn ziemi w Radomyślskim powiecie Kijowskiej guber. Jest to majętność Wyszecicze własność niejakiego Kowolewa. Oprócz tego poszukują jeszcze więcej ziemi.

* Dnia dzisiejszego postrzelił się w zamiarze samobójczym urzędnik magistratu M. zamieszkały na Rnrach. Raniony usiłował jeszcze poderznąć sobie gardło brzytwą, którą mu z rąk wydarto. Przyczyna tego rozpaczliwego czynu dotychczas nie wyjaśniona.

* Wydatki uroczystości jubileuszu J. I. Kraszewskiego w Krakowie wynosiły 11.079 zł. 26 c. Ze sumy tej przypada 3037 zł. 91 c. na właściwą uroczystość jubileuszu dn. 3. paźdz., resztę zaś w kwocie 8041 zł. 35 ct. stanowią koszta balu. Rada miejska krak. bez rozpraw zatwierdziła wydatki.

* Kilka słów o bursie ks Leona Sapiehy. Podczas obchodu pogrzebowego w Krasiczynie w gronie obywatelstwa kraju powstała myśl uczczenia wielkich zasług zmarłego ks Leona Sapiehy jakimś wzniosłym aktem, któryby wymownie świadczył o wdzięczności współczesnych — aktem dobroczynnym, któryby myśl przewodnią zmarłego w przyszłe przeniósł pokolenia. Komitet w tym celu wybrany zgodził się na założenie bursy imienia ks. Leona Sapiehy dla ubogich a pragnących się kształcić kandydatów na nauczycieli ludowych, która to myśl piękna, powszechny w kraju zyskała poklask. Tym celem przeznaczono rok jeden na zbieranie składek w kraju, czem wybrany ku temu ściślejszy komitet miał się zająć. Obecnie upływa wyznaczony termin i w krótkim zapewne już czasie nastąpi zamknięcie rachunków i czynności rzeczonego komitetu.

Zanim to nastąpi, sądzimy, że nie od rzeczy będzie zastanowić się pokrótce nad tem, co dotychczas w tym kierunku uczyniono, a zarazem i przypomnieć publiczności wzniosły cel bursy a i myśl, jaka założeniu tejże przewodniczyła. Jak się dowiadujemy, zebrano dotychczas około 7000 złr., a że czas zamknięcia składek już nadchodzi, przeto suma ta nie o wiele już powiększyć się może. Wobec tak szczupłej sumy zebranej na cel tak ważny, mimowolnie nasuwa się pytanie, jaka tego może być przyczyna i co z tak drobnym funduszem uczynić będzie możliwem?

Co do pierwszego pytania, jesteśmy przekonani, że cała wina w tem spoczywa na komitecie, który jakkolwiek liczny, widocznie albo z pewną obojętnością przystąpił do dzieła, albo też nie umiał się należycie do rzeczy zabrać, — gdyż na brak ofiarności ze strony kraju trudno się tak bardzo uskarżać, zwłaszcza jeźli się weźmie pod uwagę, co w podobnych sprawach gdzieindziej uczyniono; wystarczy tu zestawienie n. p. z funduszem na pomnik dla Gołuchowskiego albo na uczczenie Kraszewskiego — a nie szukając nadzwyczajnych przykładów, fundusz szpitalika św. Zofii w naszem mieście, liczący około 35.000 złr. ze składek publicznych najwymowniej tu świadczy.

Trudno więc nie uczynić zarzutu komitetowi bursy, iż wcale nie wywiązał się ze swego zadania — że ze swej strony nie dołożył należytych starań, by urzeczywistnić myśl, której wprowadzenia w życie był się podjął. Pytanie też zachodzi, co należy z tak małym funduszem uczynić — bo w obecnych warunkach o założeniu bursy i mowy być nie może; — odsetki fundnszu tego zaledwie by wystarczyły na utrzymanie jednego nauczyciela! Sądzimy przeto, że należałoby się starać o przedłużenie terminu zamknięcia składek jeszcze na rok jeden — a jesteśmy przekonani, że gdy komitet ze swej strony uczyni, co będzie w jego mocy, to publiczność nie odmówi czynnego a gorącego poparcia, bo myśl założenia bursy w takim celu, wątpimy, by na niechęć gdziekolwiek natrafić mogła.

W kraju naszym, gdzie brak oświaty między ludem, jest jedną z najważniejszych przyczyn jego nędzy — u nas, gdzie brak sił nauczycielskich, a sił zdolnych do podołania ciężkim nauczyciela obowiązkom na każdym kroku boleśnie czuć się daje — bursa mająca na celu wspieranie i utrzymywanie biednych a zdolnych kandydatów na nauczycieli ludowych jest instytucją nader ważną, do wzniesienia której kraj cały chętnie się przyczyni, jeźli się tylko sprawy na los szczęścia nie zostawi. Nie mniej też sądzimy, że imię ks. Leona Sapiehy, na którego cześć pośmiertną bursę tę w życie wprowadzić postanowiono, będzie samo już wystarczającym bodźcem do ofiarności publicznej.

Pragnęlibyśmy, by słowa te z jednej strony zachęciły wszystkich dobro ogółu mających na celu do żywszego zajęcia się sprawą bursy i do pospieszenia z ofiarnością, zanim składka zamkniętą zostanie, — z drugiej zaś, by wpłynęły na czynność komitetu, któremu z prawdziwą przykrością powyższy zarzut uczynić byliśmy zmuszeni.

* Mianowania w armii. (Ciąg dalszy.) Porucznikami mianowano: Józefa Brannera i Pawła Karge w p. 30, Wincentego Gorowskiego w p. 45, Juliusza Ludmana w p. 10, Ferdynanda Wysockiego w p. 80, Aleksandra Kiszczukiewicza w p. 24, Marka Schaffa w p. 80, Wilhelma Sławkowskiego przydzielono do instytutu geograficznego, Jana Fiedlera w p. 20, Marcelego Bieńkowskiego w p. 24, Bronisława Ustjanowskiego w p. 24, Izydora Kruzlewskiego w p. 24, Mieczysława Sawickiego w p. 40, Emanuela Czaykowskiego w p. 65, Tomasza Płachtę w p. 20, Henryka Manrera w p. 10, Edwarda Ładzińskiego w p. 24, Józefa Kwiatkowskiego w p. 9, Piotra Polla w p. 58, Edwarda Szybalskiego w p. 24, Józefa Szczepańskiego w p. 66, Fryderyka Weebera w p. 20, Wielhelma Janka w p. 15, Bazylego Urbanowicza w p. 24, Jerzego Hnaturka w p. 24, Grzegorza Kosteckiego w p. 15, Władysława Ryźnerskiego w p. 20, Alojzego Czyżeka w p. 20, Wiktora Rudnickiego w p. 80, Jana Dudeka w p. 10, Władysława Kickiego w p. 66, Leona Sieczyńskiego w p. 41, Zdzisława Topor Kamińskiego w p. 80, Juliusza Simonowicza w p. 33, Wojciecha Kaltenborna w. p. 45, Stanisława Brykowicza w p. 55, Juliana Dzikowskiego w p. 56, Porfirego Soniewickiego w p. 10, Ludwika Zawadzkiego w p. 10, Józefa Tomkowskiego w p. 20, Józefa Grelewicza w p. 15; w korpusie strzelców porucznikami: Karola Kogutowicza w batalionie l. 16, Jana Brylińskiego w b. 24; w kawalerji rotmistrzem I. klasy Artura Stankiewicza de Mogiła w pułku ułanów arcyks. Karola Ludwika nr. 7; porucznikami: Leandra ks. Ponińskiego w pułku ułanów nr. 13, Bazylego Prokopowicza w pułku dragonów nr. 1, Jerzego Selczy-Berskiego w pułku ułanów nr. 12, Józefa Delinowskiego w p. ułanów nr. 10, Kazimierza de Dobra Dobrzańskiego w p. drag. nr. 11, Ferdynanda Chomickiego w pułku ułanów nr. 7.

— **Z Czortkowskiego.** W obwodzie naszym ostatniemi czasy, przeszły dwa znaczne majątki, wolą ostatnią swych poprzednich właścicieli na własność kraju i na cele dobroczynne. Szerszeniowce, ofiarowano, z wyjątkiem pomniejszych donacyj dla krewnych i znajomych testatora, na stypendja dla uczącej się młodzieży; Czortków Stary zaś, na dobroczynny zakład Sióstr Miłosierdzia, z przeznaczeniem założenia szpitala w tem miejscu na 24 chorych. — Obydwie fundacje mając na myśli tak chwalebne cele, zaiste zasługują na wdzięczność naszą, na wdzięczność całego kraju.

Ubolewać jednakowoż należy, iż stosunki donacji, osobliwie ostatniej, jeszcze nie są uregulowane i tak prędko zapewne nie dadzą się uporządkować a zakład tak dla Czortkowa i okolicy potrzebny, prędko jeszcze w życie nie wejdzie. Przyczyną tego jest, iż testator ostatnią wolą, na administratora tego majątku, każdoczesnego przeora OO. Dominikanów w Czortkowie przeznaczył, teraźniejszy zaś preor za zleceniem swych przełożonych, tego ciężaru na siebie przyjąć nie może; Siostry Miłosierdzia zaś obawiając się za szczupłych dochodów z majątku znacznie zrujnowanego, z objęciem się nie spieszą.

Ponieważ są to fundusze na cele dobroczynne krajowe, należałoby, ażeby c. k. władze i Wydział krajowy w tę sprawę jak najspieszniej się wdali i nam do uzyskania na nas spływających dobrodziejstw byli pomocnemi, nie wchodząc w to, iż majątek ten jest zaniedbanym i chwilowo może tak znacznych dochodów nieść nie może, którego jednak intraty z pewnością się znacznie powiększą, gdy go się w celu uporządkowania w administrację lub dzierżawę odda, ludziom znającym gospodarstwo, pracowitym i nieposzlakowanego charakteru.

Drugą lokalną kwestją powiatu naszego jest obecnie zbliżający się wybór delegata z wydziału Rady powiatowej, do odbiorn tytoniu w Jagielnicy, który być powinien opiekunem włościan oddających tytoń i zazwyczaj jest nim. Niestety, w przeszłym roku tak nie było, a wiele bardzo skarg z tej przyczyny słyszeliśmy, ponieważ pan delegat mając inne bardzo obszerne czynności musiał się im oddawać, a funkcje delegata zaniedbywał.

Życzylibyśmy sobie w tym roku wyboru szczęśliwszego, człowieka obdarzonego zaufaniem włościan całego powiatu i nie obarczonego swemi czynnościami urzędowemi.

— **Szegedyn**, jak donoszą do *Pester Lloyda*, w nowem znajduje się niebezpieczeństwie; Cisa wznosi się bez przestanku i z nadzwyczajna szybkością. W przeciągu pięciu dni woda podniosła się o 7' a 25. bm. wynosiła wysokość jej 9' 10" i 6'''. Zważywszy stan wody, należy się obawiać, że za kilka dni dójdzie wysokości do 15', co spowoduje nową powódź okolic Szegedyna. Szybka naprawa grobli jest wobec tych okoliczności rzeczą nagłą. Około grobli pierścieniowej rozpoczęto już roboty, ale pora dżdżyata mocno przeszkadza pracy.

— **Ofiary okkupacji**. Prawie wszystkie kraje koronne złożyły na polach Bośnii ofiarę krwi swojej. Komitet wojskowy wydał obecnie dzieło, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: Zginęło od początku okkupacji aż do końca 1878 r. 5600 ludzi, 176 oficerów sztabowych i wyższych, 1 jenerał, w tej liczbie liczą 4686 piechoty, 371 strzelców, 58 kawalerzystów (pod Maglaj), 44 artylerzystów, 3 z korpusu inżynierji, 8 z służby sanitarnej, 7 z korpusu furgonów. Zabitych było 935 ludzi, 47 oficerów sztabowych i wyższych, 1 urzędnik wojskowy, resztę liczyć należy do rannych i nieodszukanych. Pomiędzy ofiarami okkupacji było z Dolnej Austrji 88 ludzi, z Górnej 4, ze Styrji 192, Karyntji 37, Krainy 136, Tryestu 122, Tyrolu 26, Czech 234, Morawy 452, Szląska 4, Galicji 104, Bukowiny 286, Dalmacji 269, Węgier 2344, Kroacji i Slawonii 877, z zagranicy 11. ludzi.

— **Statystyka panujących**. Jeden z dzienników francuzkich podjął się mozolnej pracy, aby wykazać, iż światem dotychczas rządziło 2540 cesarzy i królów, którzy panowali nad 64 narodami. Z monarchów tych 299 pozbawiono tronów wygnaniem, 64 dobrowolnie się usunęło, 20 zginęło samobójstwem, 11 zwarjowało, 100 umarło w czasie wojen, 123 wzięto do niewoli, 25 poniosło śmierć męczeńską, 151 zamordowano za pomocą broni a 62 otruto, 168 nareszcie skazano na śmierć.

— **O szczątkach człowieka** z okresu kamiennego, znalezionych na wybrzeżu jeziora Ładogi, donosi *Gołos*: Przy kopaniu kanałów w lutym na przestrzeni między rzekami Wołchowem a Swirą, znaleziono czaszkę ludzką i różne narzędzia z kamienia i kości. Kierujący robotami inżynier zwrócił na to uwagę profesora Inostrancewa, który udawszy się na to miejsce, zbadał dokładnie słoje ziemi, w których się owe szczątki znajdowały i zebrał ich bardzo wiele, mianowicie czaszki i inne kości ludzkie i zwierzęce. Wszystko to leżało w warstwie piasku, w głębokości 1·7 do 3 sążni niżej poziomu jeziora Ładogi. Czaszki ludzkie w liczbie 8, nderzają swą budową, a tkwiące w nich mocno starte zęby dowodzą, że pierwotny człowiek używał bardzo twardych potraw. Zresztą wszystkie inne kości dowodzą, że mięśnie u niego były bardzo rozwinięte. Znalezione narzędzia kamienne i kościane wzbudzają podziw swem misternem wykończeniem. Ze szczątek zwierząt, jakie wydobyto z ziemi, na uwagę zasługują najliczniejsze stosunkowo kości łosia. Znaleziono także rogi i kości woln pierwotnego, odyńca, młodego jelenia, bobra, niedźwiedzia, wilka, sobola, lisa, foki, wydry i resztki ptaków i ryb. Co do pozostałości roślinnych, to prócz torfu znaleziono dąb, brzozę, olchę, sosnę i jodłę.

— **Opalane miasta.** Czytamy w *Frankf. Ztg.*: Próby, jakie czyniono w Ameryce, ażeby wszystkie domy, a względnie mieszkania w miastach ogrzewać za pomocą pary z jednego centralnego punktu, miały takie powodzenie, że w wielu miastach na serjo już zabrano się do zaprowadzenia tego systematu opalania.

Pierwszem miastem, które zastosowało ten system na pożytek mieszkańców, było Buffalo. W zimie r. 1877 i 1878 już 50 domów prywatnych i wielki budynek szkolny było tam ogrzewanych parą z centralnego ogniska, a ponieważ próba powiodła się wybornie, ogrzewanie okazało się dostatecznem i łatwem do regulowania, a przytem znacznie tańszem niż opalanie pojedyńczych pieców w mieszkaniach, przeto przystąpiono do rozszerzenia sieci rur tak, że obecnie już 30 kilometrów rur łączy całą jedną wielką dzielnicę z centralną stacją opałową.

Za przykładem Buffalo poszły miasta Detroit i Lockport, w których centralne ogrzewanie parą okazało się zeszłej zimy praktycznem tak samo, jak w Buffalo. Rzeczone miasta położone są w najbardziej na północ wysuniętej części unii amerykańskiej i wystawione na wielkie mrozy. Bieżącego lata utworzyło się w Nowym Jorku przedsiębiorstwo akcyjne, zamierzające w wszystkich wielkich miastach Ameryki północnej urządzić takie zakłady opalania domów. W samym Nowym Jorku przedsiębiorstwo to już uzyskało pozwolenie na zakładanie rur.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Rolnika*, czasopisma dla gospodarzy wiejskich wyszedł nr. 7. i zawiera: W sprawie kongresu rolniczego. — Pytania na kongres rolniczy. Delegaci na przedkonferencję. — T. Rylski: O sortownikach nowszej konstrukcji. — N. H.: Rozpuszczalny i nierozpuszczalny kwas fosforowy w nawozach. — W sprawie trzymania nawozu pod bydłem. — D. Z.: Tuczenie cieląt sposobem holenderskim. — P. G.: Nowa klęska dla rolników. — Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza w Jarosławiu. — Wiadomości bieżące: Towarzystwo rybackie w Krakowie; zużycie nadpsutych kartofli. — Dział pytań i odpowiedzi. — Część urzędowa. — Ogłoszenia.

— *Tydzień polski* w zeszycie nr. 39. zawiera: Chaita. Obrazek przez Elizę Orzeszkową (c. d.) Z podróży i przechadzek po południowo-zachodniej Norwegii. Z luźnych notatek spisał Stanisław Belza (c. d.) – Leonard Chodźko i jego prace. Krótki rys biograficzny i naukowy, skreślony przez Aleksandra Wernickiego (c. d.)— Z wycieczki jubileuszowej. — Rauda, wiersz, napisał Czesław. — Ten mały, powieść Alfonsa Daudeta, przekład Wincenty Limanowskiej (c. d.) — Kronika tygodniowa. — Bibliografia polska. — Wiadomości z kraju i ze świata. Rozmaitości.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Kałuszu.

(Spóźnione.)

Wystawa, która się w dniach 28. i 29. września 1879 odbyła, wypadła nadspodziewanie świetnie, a ktokolwiek widział jeszcze przed kilku dniami stary magazyn kameralny w Kałuszu, otoczony obszernym, lecz chwastami i zielskiem zarośniętym ogrodem, zarzuconym częścią rumowiskami, częścią różnorodnym starym materjałem, a był potem na wystawie, zdziwił się niepomału, widząc ten sam magazyn do niepoznania zmieniony.

Idąc schodami do magazynu prowadzącemi, nad któremi wznosił się balkon w wieńce i chorągwie narodowe przystrojony, gdzie umieszczona muzyka salinarna rozweselała publiczność harmonijnie odgrywanemi utworami, po większej części narodowemi, wchodziło się do środka budynku również nad wszelkie oczekiwanie przystrojonego także, że nie chcemy wierzyć, jakobyśmy się w znanym nam starym znachodzili magazynie. Najpierw jesteśmy w obszernej sali, zastawionej stołami, przeznaczonej na restaurację wystawy, a z tej wchodzimy dalej na lewo do obszerniejszej jeszcze sali, w której umieszczona jest właściwa wystawa.

Sala ta ozdobiona była naokoło wieńcami z choiny, środkiem równolegle do trzech ścian wznosiły się kolumnady z półkami, na których tak jak na półkach obok ścian umieszczono przedmioty wystawowe. Ta najpierw w samym środku między kolumnadami wznosiła się po jednej stronie piramida c. k. saliny kałuskiej, ułożona z różnych gatunków soli, omoków, kali i narzędzi górniczych, po drugiej również piramida z wody sodowej własnego wyrobu tutejszego aptekarza p. Szlesingera, a na temi zbiór nasion pożytecznych, chwastów i szkodników rolnych Antoniego Gajdy, nauczyciela szkoły ludowej w Wadowicach. Zbiór ten z wielką pracą sporządzony, zwracał nadto i ze względów pedagogicznych na siebie uwagę znawców, i wyjednał z zupełną słusznością wystawcy najzupełniejsze ze strony sędziów wystawowych uznanie i nagrodę.

Jestto słój szklanny do 5 decm. wysoki a $2^1/_2$ decm. średnicy, szczelnie zamknięty, w którym naokoło w trójkątnych przegródkach umieścił wystawca okazy nasion drzew owocowych, borowych i krzewów, zbóż, grochowatych, fasolkowych, warzyw i ogrodowizn, dyniowatych, przemysłowych, pastewnych, lekarskich,

...ńskie włóczkowe, sakiewki paciorkowe, kosze i tacki ze skóry; dalej wyroby tokarskie zgrabnie wykończone Władysława Dziubińskiego ze Lwowa, szkoda tylko, że niektóre jak np. łyżki były polirowane, a przeto do użytku nie przydatne; wyroby ślusarskie odszczególniające się tak delikatnem wykończeniem jak i skomplikowanym mechanizmem p. Szymona Weicha ze Lwowa; obuwie między którem brylowały atłasowe trzewiki damskie, tak zwane serajewskie, ręcznej roboty, nieustępujące w niczem wyrobom paryzkim p. Amałowicza ze Lwowa, tudzież obuwie Dominika Tenickiego i Grzegorza Kororiza z Kałusza bardzo starannie i z dobrego wyrobione materjału; jedyny prawie w kraju wyrób musztardy i octu p. Jana Gorgona z Zamarstynowa, prześliczne drzewo cytrynowe z owocami p. Antoniny Baczyńskiej z Podhorek; wyroby bednarskie i tokarskie, między któremi zwracały na się uwagę wszystkich gości bardzo zgrabnie i delikatnie owalnie toczone przedmioty z marmuru, jak tacki, kubki i inne pp. Fühlera i Jędrzejowskiego z Rozdołu; nareszcie wyroby rymarskie pojedyńczo lecz trwale wykończone p. Karola Kosteckiego z Kałusza.

Najwięcej wyszczególniały się ogiery rasy wschodniej hr. Edmunda Dzieduszyckiego z Izydorówki i 3-letni ogier rasy krajowej Filipa Jurczyszyna włościanina z Berłohow; bydło rasy holenderskiej p. Bartłomieja Rozwadowskiego z Babina, pana Stanisława Komornickiego z Zawadki, przedniczna krowa z cielęciem p. Fryderyka Dzikowskiego z Kałusza i byki Stefana Winnicznka z Dołhéj; dalej wieprz 2-letni imponujący swoim ogromem p. Feliksa Suchodolskiego z Tomaszowiec, 10-tygodniowe posięta, niemal wielkości zwykłej mniejszego wzrostu bezrogi p. Bartłomieja Rozwadowskiego, jakoteż trzoda hr. Łosia z Chocinia. Najpiękniejsze ogrodowizny okazali pp. Bartłomiej Rozwadowski i hr. Łoś, zaś z owoców imponowały swoją wielkością jabłka, gruszki, winogrona i inne pp. Fryderyka Dzikowskiego z Kałusza, tudzież Józefa Pietrusiewicza nauczyciela z Nowicy. W oddziale pszczelniczym odszczególniały się ule z pszczołami Stefana Stefanickiego, tudzież p. Józefa Pietrusiewicza okazy przyborów pszczelniczych; zaś w robotach ręcznych kobiecych odszczególniła się osobliwie p. Ludmiła Bilińska, córka nauczyciela z Kałusza. Oprócz powyżej poszczególnionych wystawców, którzy przez sędziów wystawowych premiowani zostali, otrzymało premium wielu innych jeszcze wystawców, których nazwiska — z powodu, że komitet wystawowy prac swoich jeszcze nie ukończył — dodatkowo chyba do publicznej wiadomości podać by można.

Co do porządku wystawy, otworzył takową prezes wystawy pan Stanisław Komornicki na dniu 28. września o godzinie 12. w południe w obec licznie zgromadzonych gości, pana starosty jako reprezentanta wys. rządu i niemal wszystkich korporacyj, treściwą mową, w której dziękując tak wystawcom jakoteż i gościom za liczny udział, prosił o pobłażliwość lecz zarazem o bezstronność w osądzaniu przedmiotów, wspomniał o niedostatecznych środkach, jakiemi Towarzystwo rozrządza i że z tego powodu przyprowadzenie wystawy do skutku jedynie pomocy wys. rządu, poparciu komitetu centralnego i darom tak Rady powiatowej, jakoteż Rady miejskiej kałuskiej zawdzięczyć należy, a wspomniawszy naostatek, że gospodarstwo okolicy tutejszej głównie w kierunku chowu bydła rozwijać się może, zakończył takową okrzykiem na cześć cesarza, który publiczność po trzykroć powtórzyła, zaś ustawiona na balkonie muzyka salinarna zagrawszy hymn, przygrywała potem z małemi przestankami przez całe dwa dni bardzo harmonijnie różne narodowe kawałki. O godzinie 5. po południu tego samego samego dnia urządził komitet wystawowy loterję fantową, zaś dnia następnego p. Gniewosz odczytał o drobnym przemyśle, a wykazawszy dosadnie korzyści, jakieby na kraj nasz tym sposobem spłynęły, wskazał niektóre ważniejsze gałęzie tegoż, któreby w okolicy tutejszej z łatwością rozwijać się mogły i zakończył swoją prelekcję wezwaniem wszystkich, którym dobro ludu na sercu leży, ażeby się do rozwoju drobnego przemysłu wedle sił i możności przyczyniali, takowy wspierali, jakoteż o uzdolnionej już z natury w pewnym kierunku młodzieży, do publicznej donosili wiadomości. Wieczorem urządzoną została druga loterja fantowa, a po zamknięciu wystawy przez prezesa o godzinie szóstej przemową, w której serdeczne wyraził podziękowanie p. staroście za wszelkie poparcie, p. zarządcy salin za zajęcie się wewnętrznem urządzeniem wystawy i dostarczenie robotników, i p. burmistrzowi za utrzymanie wzorowego porządku; udał się komitet wystawowy wraz z wielu wystawcami i zaproszonymi gośćmi na wspólną wieczerzę w tutejszej sali kasynowej urządzoną. Po miernym posiłku wniósł naprzód prezes Towarzystwa rolniczego zdrowie cesarza, poczem p. starosta jako reprezentant rządu na podziękowanie podniosłszy gorliwość i niezmordowaną pracę prezesa p. Stanisława Komornickiego wnosi toast na zdrowie tegoż. Dalej nastąpiły inne toasty a w końcu dr. Ciesielskiego, który po udowodnieniu, że dobrobyt tutejszej głównie w kierunku chowu bydła rozwinąć się może, zakończył takową okrzykiem na cześć cesarza, który publiczność po trzykroć powtórzyła, zaś ustawiona na balkonie muzyka salinarna zagrawszy hymn, przygrywała potem z małemi przestankami przez całe dwa dni bardzo harmonijnie różne narodowe kawałki. O godzinie 5. po południu t

Wiedeń 27. października.

	płaca złr.	żąda złr.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	68 45	68 65
„ „ w srebrze 5 „	69 85	70 —
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	120 75	121 25
1860 „ 500 „ „ 5 „	128 50	129 —
1860 „ 100 „ „	130 —	130 50
1864 „ 100 „ „	139 —	139 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	143 75	144 —
Renta złota 4. prct.	81 —	81 15
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	94 —	94 50
Bukowińskie	91 50	92 25
Inne publiczne pożyczki		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	95 95	96 10
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	115 25	115 75
Węgierska pożyczka po 100 złr.	104 25	104 75
Tureckа pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	124 50	124 75
Budweiser. Act. Ges. 200 złr.	162 25	162 75
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	267 50	267 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	255 —	265 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	810 —	815 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	—	—
Galic. bank dla handl. i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku austro-weg. po 500 złr.	583 —	583 —
Unionbank po 100 złr.	93 70	93 90
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	122 25	122 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	137 25	137 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	137 —	137 50
Elżbiety „ „ m. k.	172 50	173 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2285	2290
Franciszka, Józ. po 200 zł. w. a.	49 25	49 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	39 50	40 —
Lwow. Czer. Jassko po 200 zł.	38 75	39 25
Mohacsko-Bisiecka (centralna) po 200 złr.	—	—
Austr. półn. rzech. po 200 zł. sr.	83 50	84 —
„ „ Ht. B. po 200 „	71 50	72 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	187 —	187 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	183 —	183 50
Stuebahn po 200 zł. srebr.	78 —	78 50
Tramway wiedz. po 170 zł.	301 —	301 50
Węgierska-galicyjski (kupóns.) po 500 złr.	10 50	11 —
Węgier. północ. wschodn. po 200 złr. srebr.	129 50	130 —
Wes-wach (Gödöllö) po 200 zł.	—	—

	płaca złr.	żąda złr.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 300 złr. w. a.	129 50	131 —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodenczed. allg. öster. 5 pr. zł.	117 —	117 50
„ spłac. w 50 lat 5 pr. wa	100 —	100 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	95 50	—
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	99 25	99 75
Galic. bank hipot. 6 proc. w. a.	97 —	97 50
„ Zakł. kr. wiejsk. 6 pr. „	100 —	100 50
Bank austr.-węg. m. k. 6 pr.	—	—
„ „ w. a. 5 „	101 40	101 90
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 proc. srebr. w. a.	78 —	79 —
Alföldzkie po 200 zł. 5 proc. srebr. w. a.	83 50	84 25
Czeska z 300 złr. 5 pr. m. w. a.	86 75	87 25
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	96 50	96 75
„ emi. 1862 6 proc.	94 50	95 —
„ emi. 1870 5 „	93 75	94 25
„ emi. 1873 5 „	95 —	95 —
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	4 35	4 47
„ „ „ w. a.	103 —	—
„ „ „ srebr.	100 —	100 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	103 25	103 75
„ II. em. 5 pro.	100 75	101 25
„ III. em. 1871 300	100 50	101 —
„ IV. em. 200 zł.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	4 —	4 50
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1869 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	8 —	8 25
Lw.-Czer. Jass. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	79 30	80 20
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	76 —	77 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	86 80	87 50
Rudolf em. 1868 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	85 —	86 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	85 50	85 75
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	74 —	75 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	168 75	168 75
Klary po 40 złr. m. k.	87 50	88 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Krakowska po 20 zł.	19 —	19 50
Palffy po 40 zł. m. k.	66 50	67 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	17 —	17 50
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	48 50	49 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	41 75	42 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	95 75	95 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	80 50	81 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	8 —	8 50
Dawiry miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 —	57 10
Frankfurt 100 mark	57 —	57 10
Hamburg 100 mark	57 —	57 10
Londyn 100 funt. szterl.	68 —	110
Paryż 100 franków	61 70	61 90

Bracia Langner

Lwów, Halicka 19.

polecają

Koszule białe po zł. 1.50, 1.80, 2, 2.50, 2.80, 3 zł.

Oxford kolorowe po zł. 2.0 i 2.80

Kalesony po ct. 80, zł. 1.20, 1.40 i 1.60.

Kołnierze mankiety, *chustki i skarpetki,* WYBÓR PARASOLI i Płaszczy gum.

Konkurs

na dwie posady nadleśniczych,

w dobrach JO. księcia Hieronimu Lubomirskiego. Wymagany wyższy państwowy egzamin, gruntowne wiadomości miernictwa i dłuższa praktyka w większych obszarach. 3938 2—2

Kandydaci zechcą się zgłosić listownie najdalej do końca b. m. z załączeniem świadectw w odpisie do Zarządu państwa Bakonczyc o. p. Przemyśl.

Pomieszkanie

przy ul. Ormiańskiej pod l. 15. Urbek c. k. prokuratorji skarbu jest L. piętro składające się z 4 pokoi (2 frontowe), kuchni, strychu i piwnicy od l. listopada do wynajęcia. Bliższa wiadomość u stróża lub w handlu E. Gebhartta.

W Łąckiej Woli,

powiecie Mościskim, przy gościńcu marywanym, ćwierć mili od dworca kolejowego, jest do sprzedania **realność**, składająca się z domu murowanego o trzech pokojach, kuchni, spiżarni i piwnicy, stodoły drewnianej deskami zabudowanej, takiej samej szopy na siano i murowanej stajni razem z woziownią i chlewikiem. Wszystko w dobrym stanie. Przy budynku jest ogródek owocowy, przez który płynie potoczek mały, a zaraz za ogrodem 10 morgów gruntu ornego w dobrej glebie. Interesowani zgłoszą się do podpisanego właściciela, zamieszkałego w Bojowicach, poczta Hussakow. 3945 1—2

Kusanowicz.

Pszczelarz

kawaler, praktyczny, umiejący dokładnie postępować pszczelnictwo, pracując lat ośm w tem zawodzie, poszukuje umieszczenia przy większych pasiekach w kraju lub zagranicą. Łaskawe zgłoszenia pod literą W. A. post. res. Zbaraż. 3947 1—2

Zgubiony pies.

Pies ogarny Dalf maści żółtej z plamą białą na nosie i łapką jedną białą zabłąkał się. Rzetelny znalazca raczy się zgłosić przy ulicy Czarneckiego Nr. 12 I. piętro gdzie otrzyma 10 zł. nagrody. 3929 3—3

Chustki

zimowe, najmodniejsze włóczkowe białe, granatowe, czarne w dzikim kolorze, każdej wielkości w cenie zł. 1.20, 1.80, 2.50, 3, 4, 5.

Himalaja chustki bardzo wełniste ciepłe i duże chustki czarne popielate i w dzikim kolorze zł. 8, 10, 12.

Flanelowe chustki ciepłe dla dzieci zł. 1.20, 1.50, większe zł. 2.50 i 3, duże dla dam zł. 5, 6, 7.

Kamizelki włóczkowe z rękawami i bez rękawów dla dzieci zł. 1.40 do 2 zł., dla dam zł. 3.50 do 5 zł.

Kamasze dla dam i dzieci, białe, czarne i w innych kolorach.

Pończochy, skarpetki ciepłe wełniane po umiarkowanych cenach w dobrym gatunku poleca

Karol Gruchol

we Lwowie, Rynek 35. 3933 1—6

Do sprzedania

Wierzchowiec ogier, arab, ze stadniny Jarczowieckiej, karo gniady pięcioletni, miary 151, smukły, kompletnie nawet szkolnie ujeżdżony także dla dam, bardzo spokojny, łagodny i pewny, cnody wyrobione, prezencja piękna, bez żadnego błędu i wady. Bliższą wiadomość udzieli p. Rozdół rymarz i siodlarz przy ulicy Kopernika l. 7. 3924 2—3

Neubau eröffnet 10. März d. J. Erlagen

Die ausgezeichnete **Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis fl. 1.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von **Med. Dr. Bisenz,** Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22. Vorzüglich werden die schnell und heilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 9230 Ordination täglich von 12—4 Uhr. Auch werden Correspondenzbriefe u. werden Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum ord. Universitäts-Professor a. d. ausgezeichnet.

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w **Centure** po 6, 8, 10 do 12 zł. 3756 3—?

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. obiętość piersi i grzbietu podramionami wzięcia 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

Amerykański brylantowy krochmal połyskujący, którego **wyłączny skład** dla Galicji i Bukowiny posiadam, jest jedynym wyrobem, który bez wszelkich dodatków rozpuszczony w wodzie i użyty przy prasowaniu, nadaje bieliźnie **śnieżną białość, połysk i sztywność.** 3892 2—6

Pakiet zawierający 4 mniejsze, z których każdy wystarcza na ukrochmalenie 3 przodów, 3 par mankietów i 6 kołnierzy, kosztuje 16 ct.

O. T. Winkler, Lwów.

Wielki wybór

WIEŃCÓW GROBOWYCH

po najtańszych cenach,

poleca 3918 3—3

handel nasion **Wilhelma Adama**

we Lwowie.

NAFTĘ

w drobnej ilości

sprzedaję obecnie w **10.**, moją firmą oznaczonych **sklepach we Lwowie,** po następującej cenie:

1 litr *pełno namierzony, zawierający na wagę 810 gramów* **najlepszej, niezapalnej**

Nafty:

bezwonnej salonowej	*Nr. I.*	*po*	**28** *ct.*
„ białej	*„ II.*	*„*	**24** *„*
rafinowanej żółt. gospod.	*„ III.*	*„*	**22** *„*
„ żółt. kuchennej	*„ IV.*	*„*	**20** *„*

w hurtownej zaś sprzedaży

przy odbiorze na raz co najmniej **10** litrów **opuszczam** z wyż wymienionych cen odpowiedni **rabat,** stosując opust do ilości zakupionej nafty.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **asygnaty,** za któremi nabytą ilość nafty, w każdym moim sklepie **częściami** odbierać może. Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku nafty i rzetelną wagę, ręczy moja od 20 lat znana firma

Piotr Miączyński,

fabrykant nafty, we Lwowie ulica Sykstuska l. 47. 3927 1—1

Pod dyskrecją wysyłam najlepsze

Artykuły z gumi,

prawdziwe, najniezawodniejsze preparaty ostrożności, 12 sztuk 80 ct. do 6 zł. — **Pęcherze rybie** 12 szt. 70 ct. do 5 zł. Odsprzedającym daję rabat. **Fotografie** dla mężczyzn, koperta zawierająca 12 szt. 2 zł., te same po 24 szt. 3 zł. 50 ct. wysyła **Gummiwaaren-Niederlage,** 3561 Wien, Praterstrasse 16. 2—12

Pończochy dla cierpiących na kurcze w żyłach

z gumi wełniane i jedwabne, w wielkim wyborze i w zapasie u

J. A. Schmeidler, *Gummi-Fabrik we Wiedniu.*

Centralle: VII. Stiftgasse Nr. 19. 3594 22—34

Przy zamówieniach wymaga się podania objętości wskazanej literami na rysunku n. p. u pończoch do kolan objętość B, C, D, E, F, G, J, O, długość zaś B do K i B do D przy pończochach od uda całą objętość od A do J i objętość G. dalej długość do K D, do i A do D.

Skład fabryczny

Kapeluszy filcowych

J. Oberwaldera & Sp.

we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

poleca

na sezon jesienny i zimowy

wszelkiego rodzaju w rozmaitych kolorach KAPELUSZE FILCOWE DAMSKIE, MĘZKIE, DLA PANIENEK i CHŁOPBÓW

po najtańszych cenach fabrycznych.

KAPELUSZE DAMSKIE ubrane podług najświeższej mody, znajdują się w zapasie, nie ubrane zaś kapelusze mogą być na żądanie według modeli najnowszych ubrane. Wzorów teraźniejszych kapeluszy modnych udzielamy bezpłatnie.

Przenoszone kapelusze przyjmują się do prania, przerabiania na najmodniejsze i odświeżenia. Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem. 3852 3—5

Karol Werner

we Lwowie

ul. Sobieskiego Nr. 3.

Hurtowny handel

WIN

Stołowe:

Litr

wina białego 40, 48 60 ct.

wina czerwonego 52, 60 ct.

Butelkowe białe i czerwone z górnych i dolnych winnic węgierskich od 50 ct., do 2 zł. 50 ct.

Wina francuskie i hiszpańskie

Na prowincję wysyłam wina węgierskie w beczułkach począwszy od 4 litr.

Od wysyłki na prowincję odliczam się podatek konsumcyjny.

Cenniki na żądanie franco. 3789 9—?

Niechaj sobie zanotują wszyscy Austrjacy! wszyscy Węgrzy! wszyscy Czesi! wszyscy Polacy! wszyscy Tyrolczycy! wszyscy Styryjczycy! wszyscy, którzy zamieszkują w Austrji **nowy adres sławnego matematyka profesora Rudolfa Orlice,** obecnie mieszkającego w **Neuhof** pod Berlinem (właściciela dóbr i urzędnika k.) a wszyscy zrobią tak jak ja znaczną

wygranę terna

Niechaj żyje długo profesor matematyki Rudolf Orlice w **Neuhof pod Berlinem.**

Gmunden. Karol Walz.

Na każde zapytanie odpowiada profesor Rudolf Orlice teraz w Neuhof pod Berlinem bezpłatnie i franko i przesyła najnowszą listę wygranych tern bezpłatnie i franco.

Tego rodzaju przez nas wystosowane zapytanie do tego sławnego profesora loterji R. Orlice, który obecnie zajmuje godne stanowisko, możemy tem bardziej polecić, zwłaszcza że loterja nie długo będzie zniesiona.

3530 1—1 D. R.

Ceny zniżone!

Nowo poprawne, patentowane

młocarnie ręczne, kieraty i młocarnie kieratowe, systemu cepowego lub sztyftowego, stałe lub przewoźne, z przyrządem do czyszczenia lub bez tegoż o rozmaitych wielkościach,

młynki do czyszczenia zboża z nieprześcignioną działalnością co do jakości i ilości jak najdokładniej wykończone

polecają

Clayton & Shuttleworth

we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 22

NB Reparacje wszelkiego rodzaju uskuteczniają jak najlepiej przy umiernem obliczeniu. 3849 7—10

Dr. WRUNA

Proszek Peruin

(wyrabiany z ziół peruwiańskich).

Proszek Peruin przydaje się jedynie i wyłącznie ku temu, ażeby każde osłabienie części **płciowych i narządowych,** tudzież impotencję i u kobiet niepłodność usunąć. Daje się także użyć jako **środek leczniczy** na wszystkie zboczenia systemu nerwowego, na osłabienie, spowodowane w skutek ubycia soków i krwi, a mianowicie przez rozpustę, samogwałt, i nocne pomazanie (powód impotencji) wywołane osłabienie u mężczyzny

Cena pudełka wraz z dokładnym opisem **1** złr. **80** ct.

We Wiedniu u Al. Gischner, dypl. apt. II. Kaiser Josefs-Strasse 14. i we Lwowie u Zygm. Ruckera. 3529 5—24

We Wiedniu: **c. k. alte Feld-Apotheke.** I. Bez. Stefansplatz.

Preparaty ze szpilek sosnowych

przez **F. Poer** **& A. Winkler,**

Zakład kuracyjny **Frohnleiten w Styrji.**

Błogoczynne i leczące skutki, które wywiera pobyt w lesie sosnowym na chorych na płuca i piersi, dalej na cierpiących na gościec i reumatyzm, tudzież w końcu na niedokrewność, bladaczkę, a szczególnie na nerwowe usposobienia, są każdemu dostatecznie wiadome i przez lekarzy uznane. W skutek nader racjonalnego postępowania, udało się nam, wszystkie w sosnie zawierające się pierwiastki lecznicze wydobyć w takiej formie, którą do codziennego użytku zastosować można, a to jako: **mydło, balsam, perfumy, woda do mycia olejek pomada, maść** i t. p., niemniej do zupełnej kuracji domowej, jakto, do **kąpieli iglicowych,** oddychania (inhalacji) **ekstraktu,** których używano dotąd z *nieprześcignionym i pewnym skutkiem.* — **SKŁAD,** dokąd wszystkie zlecenia i zapytania podawać należy, jest: **we Wiedniu, I. Bez. Maysedergasse Nr. 8.** Dokładne prospekty bezpłatnie. 3563 1—10

Najstarsze prawdziwe **Hoffa**

słodowe preparaty zdrowia,

od 30 lat nie przewyższone co do swej skuteczności leczącej, 24kroć odszczególnione. Podczas teraźniejszej nader szybkiej zmiany powietrza, w skutek której znaczna liczba osób nabawia się **kaszlu, zapalenia** lub **chorobliwego cierpienia** płucowego, nie może pominąć, ażeby nie zwrócić uwagi na wyborne preparaty słodowe z fabryk c. k. nadwornego dostawcy pana **Jana Hoffa we Wiedniu, Bräunerstrasse nr. 8.** Piwo zdrowia [ekstrakt słodowy], cukierki słodowe, słodowa czekolada zdrowia itp. działają na organa oddechowe nadzwyczaj błogoczynnie, i skutkują jako środki rozpuszczające flegmę przy katarach, cierpieniach płucowych, kaszlu i t. p. wyśmienicie. Prawdziwe te Jana Hoffa słodowe środki leczniczo-pożywne są dla tego nieprzewyższone, ponieważ oprócz dodania ziół leczących zależy dużo także na właściwym sposobie przyrządzania. Hoff jako wynalazca i jedyny fabrykant tych środków otrzymał z tego powodu odszczególnienie od cesarza Austrji, króla Saksonii, wielkiego księcia Badenu, niedawno zaś zaszczycono go powtórnie. 3604 3—7

We Lwowie do nabycia w apt. J. Beivera, Zyg. Ruckera, H. Blumenfeld w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Tarnopolu w apt. dr. A. Buchelta; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki; E. Böhm w Sucawie; w Kołomyi u S. L. Slenich, w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego.

Sławne, wszystkie tym podobne wyroby przewyższające, c. k. uprzywilejowane

piece do napełniania i regulowania i wentylacji,

R. GEBURTHA, c. k. nadwor. maszynisty.

we Wiedniu VII. Kaiserstrasse Nr. 71,

są do nabycia w następujących składach:

u pp. Nikolaus Mundt, I. Bauernmarkt 11,

u pp. Scheler, Wolf & Bo., I. Operngasse 6,

u pp. Richard Mauch, V. Kolowratring 12.

Zlecenia z prowincji załatwiają się najspieszniej za pobraniem. Bliższa objaśnienia podają ilustrowane cenniki. 3550II 4—?

Magazyn futer

damski & Czapczyński

ulica Halicka pod l. 1., na przeciw Katedry.

Polecamy w największym wyborze wszelkie gatunki futer, a mianowicie:

Futra męskie, tak zwane szuby do podróży **Paletoty** miastowe, **Hsiurki** do polowania.

Futra damskie również do podróży i do miasta, szczególnie **Paletoty na sposób męski,** podług najnowszych żurnali paryskich

Kołnierze i Zarękawki damskie podług nowych fasonów w guście najmodniejszym.

Wierzchy gotowe do futer tak **męskie** jakoteż i **damskie** każdego czasu po cenach najmniarkowańszych.

Czapki, Kołpaki, Deki do sań i przed łóżka, **Rękawice** dla furmanów

Zarękawki myśliwskie, ostatnie szczególnie polecamy pp. urzędnikom kolejowym na stacjach jako bardzo praktyczne. Cena takowych od zł 3 4.50.

Wszelkie obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary uskuteczniamy natychmiast z całą akuratnością i sumiennością, ręcząc za prawdziwość i trwałość naszego towaru. 3816 3—?

Cenniki na żądanie franco.

O wyrabianiu smacznego, medycznym wymogom odpowiadającego

Tranu z wątroby dorsza

Odszczególniony na 13 wystawach zawsze jedynie najwyższą nagrodą.

Na ostatku w Paryżu przeciw 43 konkurentom odznaczony jedynie wielkim medalem złotym.

Pomiędzy Lofotami a stałym lądem Norwegii, tuż powyżej bieguna północnego leżąca zatoka jest od najdawniejszych czasów zbiorowiskiem niezliczonej ilości dorszów (zwanych także sztokfiszami,) które w początkiem każdego roku, wyszukują to miejsce od gwałtownych burz zabezpieczone, aż by tam złożyć ikrę. Skoro te ryby na wodę Lofotów przypłyną, znikają wszystkie inne tam znajdujące się gatunki ryb, albowiem jak wiadomo, dorsz jest rybą drapieżną. Nawet śledzie, które tymże za pożywność służą, muszą być z innych okolic wprowadzane.

Tej okoliczności, że dorsz podczas połowu jest jedynym gatunkiem ryby na tych wodach, mamy do zawdzięczenia, że tran pochodzący z Lofotów jest jedynym, nie zmieszanym tranem z innych ryb, wyrabianym w innych miejscach i w handlach sprzedawanym z tranem mieszanym z ryb innych gatunków nawet z łajów, psów morskich wielorybów

Ponieważ wyrabianie tranu u tamtejszych mieszkańców jest rzeczą podrzędną przeto z braku czasu nie zwracano wielkiej wagi na to, odkładano wydobycie tranu z wątrob aż do powrotu robotników do domów czasem po 2 do 3 miesięcy.

W skutek tego gnity wątroby, produkt miał smak nieprzyjemny i cuchnący.

Piotr Möller zjednał sobie w obec cierpiącej publiczności zasługę, znalazłszy sposób jego wyrobu, który jest nietylko smaczny, łatwiejszy do strawienia, ale przewyższa pod względem medycznej skuteczności leczniczej wszystkie w handlach znajdujące się inne gatunki.

Myśl, którą się kierował była bardzo prostą, wykonanie jednak połączone było z wielu trudnościami i ofiarami pieniężnemi. Przedewszystkiem należało się wziąć raźnie do wydobycia wątroby a to dla uniknięcia rozkładu a potemu produkcję tak należało urządzić, ażeby przez wysoką temperaturę nie nabrał tran koloru ciemnego i smaku nieprzyjemnego.

Do osiągnięcia tych celów urządzono 3 wielkie składy na wyspach Lofotów (Kabelvaag Gulvig i Stamsund), a ponieważ maszyna parowa jedynie może dać regularne ciepło, ustawiono tamże odpowiednie aparaty parowe.

Skoro dorsz został na ląd wyniesiony, zaraz odbywa się troskliwe wymycie wątroby, pęcherze żółciowe, chorobliwe części bywają odłączone, a potemu po restarciu za pomocą maszyny, dają się do aparatu parnego, gdzie przy temperaturze 40o Celsjusza ścieka tran. W wielkich zbiornikach składowany, nalewa się w beczki i flaszki, a potem w handel wchodzi. Na tej naturalnej drodze przyrządzony tran jest zaraz w domu, bez dystylacji lub bielu koloru jasno żółtawego (jak wino Reńskie) a w zapachu i smaku o wiele przyjemniejszy od wszystkich innych gatunków tranu.

Piotra Möllera tran jest zatem prawdziwym niesfałszowanym tranem z ryby Lofotów, który w skutek swej metody wyrobu daje najlepszą gwarancję swej jakości, tak pod względem smaku i zapachu, jakoteż z powodu swych uznanych dobrzch przymiotów medycznych, a którym inne gatunki w handlach się znajdujące konkurować nie mogą

Wyrabiany przez Piotra Möllera tran jest dla kupców z tego względu korzystnym, że nie zawiera w sobie żadnych części wodnistych, przeto nie rozkłada się jak inne gatunki tranu.

Nieczaaowana korzyścia dla konsumentów jest także ta okoliczność, że fabrykanci sami tran do flasek nalewają i swoją etykietą i kapslą zaopatrują. W skutek tego odpada wszelka łatwość do fałszowania, a konsumenci mogą mieć to przekonanie że zażywają tran czysty pod gwarancją. Tran zażywa się w słabościach a to:

na cierpienia piersi i płuc, na skrofuły, choroby gruczołowe, osłabienie itp. — Cena flaszki 1 zł.

Odprzedający otrzymają odpowiedni rabat.

Przy odbiorze 6 flaszek wysyłka franco.

Główny skład dla Austro-Węgrzech i na Wschód u

PAUL ECKARDT, we Wiedniu, III. Heumarkt Nr. 7.

Składy we wszystkich aptekach i drogerjach.

Składy. W Krakowie J. Janiga, A. Siedlecki apt. W. Rodyk jr. apt. Lwów Z. Rocker apt., J. Piepes apt., W. Marszałkiewicz K. Klimowicz. Czernowce J. Golichowski apt. Bochnia F. Reis apt. Jarosław Wiktor Rohm apt. Tarnów Müldner et Co. Suczawa K. Karczewski apt. Kołomyja J. Sidorowicz apt. Przemyśl M. Kong. Rzeszów F. Schaitter et Co. Tarnopol F. Jamróglewicz apt. Bolechów K. Schneider apt. Dukla St. Dyskiewicz apt. Stanisławów F. Stecher apt. Sambor J. Aleksiewicz apt. Skawina K. Mayer apt. Żywiec A. Blumenthal apt. Stryj Leon Gärtner apt. Załoźce B. Malkowski apt.

Zniżone ceny

Dywanów i materji na pokrycia mebli

w handlu

Filipa Haas & Synów,

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

3857 3—12

Kantor wymiany

c. k. uprzywil. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundaszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczania prowizji. 3758 2—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann

Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.